

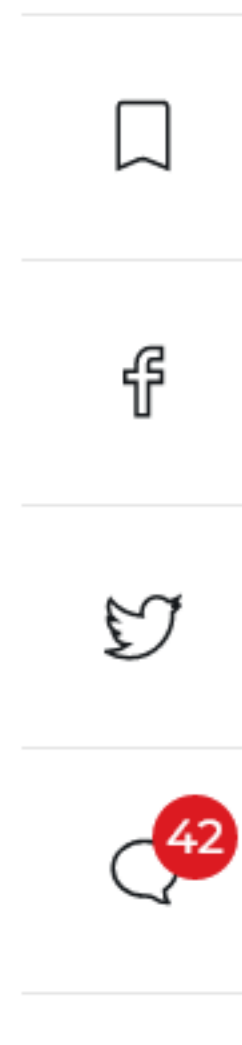
W Operze Wrocławskiej miał być wreszcie spokój, a jest zamieszanie. Michał Znaniecki wróci, a Tomasz Janczak odejdzie?

OPERA WROCŁAWSKA 18.11.2023, 07:03



• Nowi dyrektorzy Opery Wrocławskiej: Tomasz Janczak (z lewej) i Michał Znaniecki (z prawej) (fot. materiały Filharmonii Dolnośląskiej (1), Tomasz Pietrzyk / Agencja Wyborcza.pl (2))

Magdalena Koziol



KULTURA
MICHAŁ ZNANIECKI
OPERA
WROCŁAWSKA
TOMASZ JANCZAK
URZĄD
MARSZAŁKOWSKI

Michał Znaniecki napisał pracownikom Opery Wrocławskiej, że został zmuszony do rezygnacji ze stanowiska. Dyrektor Tomasz Janczak, że merytorycznie z nim dyskutuje. Władze Dolnego Śląska zdecydowały, co dalej.

"Z wielkim żalem jestem zmuszony do rezygnacji z mojego stanowiska" - napisał w mailu wysłanym w czwartek, 16 listopada przed północą do pracowników Opery Wrocławskiej dyrektor ds. artystycznych Michał Znaniecki. Tłumaczył to ingerencją w jego kompetencje, która nie pozwoliłaby na rozwój ani osiągnięcie zamierzonych przez niego celów z programu kadencyjnego.

Nie wskazał wprost, kto za tym stał, ale wszyscy i tak wiedzieli, że chodzi mu o dyrektora naczelnego Tomasza Janczaka.

REKLAMA

- Dyrektor Michał Znaniecki w mailu sugeruje konflikt między nami, ja nazywam to merytoryczną dyskusją - poinformował załogę Janczak.

Obaj na swoje stanowiska, w placówce podległej samorządowi województwa, zostali powołani bez konkursu. Krzysztof Maj, odpowiedzialny za kulturę w regionie, uznał, że nie chce przeciągać "bezkrólewie", problemy się same nie rozwiążą, a tych po rządach Haliny Oldakowskiej było sporo. Chodziło m.in. o fatalne finanse i rozbite relacje pracownicze.

CZYTAJ: [Huczne urodziny asystenta Czarnka w Operze Wrocławskiej. Z udziałem ministra, polityków PiS i Bayer Full](#)

Janczak i Znaniecki mieli zapewnić w operze spokój i zagwarantować, że będzie grała ku zadowoleniu widzów i bez kompromitujących politycznych wydarzeń jak to z udziałem ministra edukacji Przemysława Czarnka i głośną premierą "Majteczek w kropeczki" w reżyserii i wykonaniu lidera Bayer Full.

Opera Wrocławska po aferach miała wyjść na prostą, ale stanęła

Tandem Janczaka i Znanieckiego był autorskim pomysłem Maja, obu chwalił. Pierwszy sprawdził się jako menedżer, przez wiele lat był dyrektorem Filharmonii Dolnośląskiej i organizował duże produkcje operowe. Drugi to uznany w świecie reżyser, dramaturg, scenograf i pedagog, doskonale znany też wrocławianom, bo reżyserował tu wielkie spektakle plenerowe, a w ramach ESK 2016 r. przygotował finał cyklu "Głos wykluczonych".

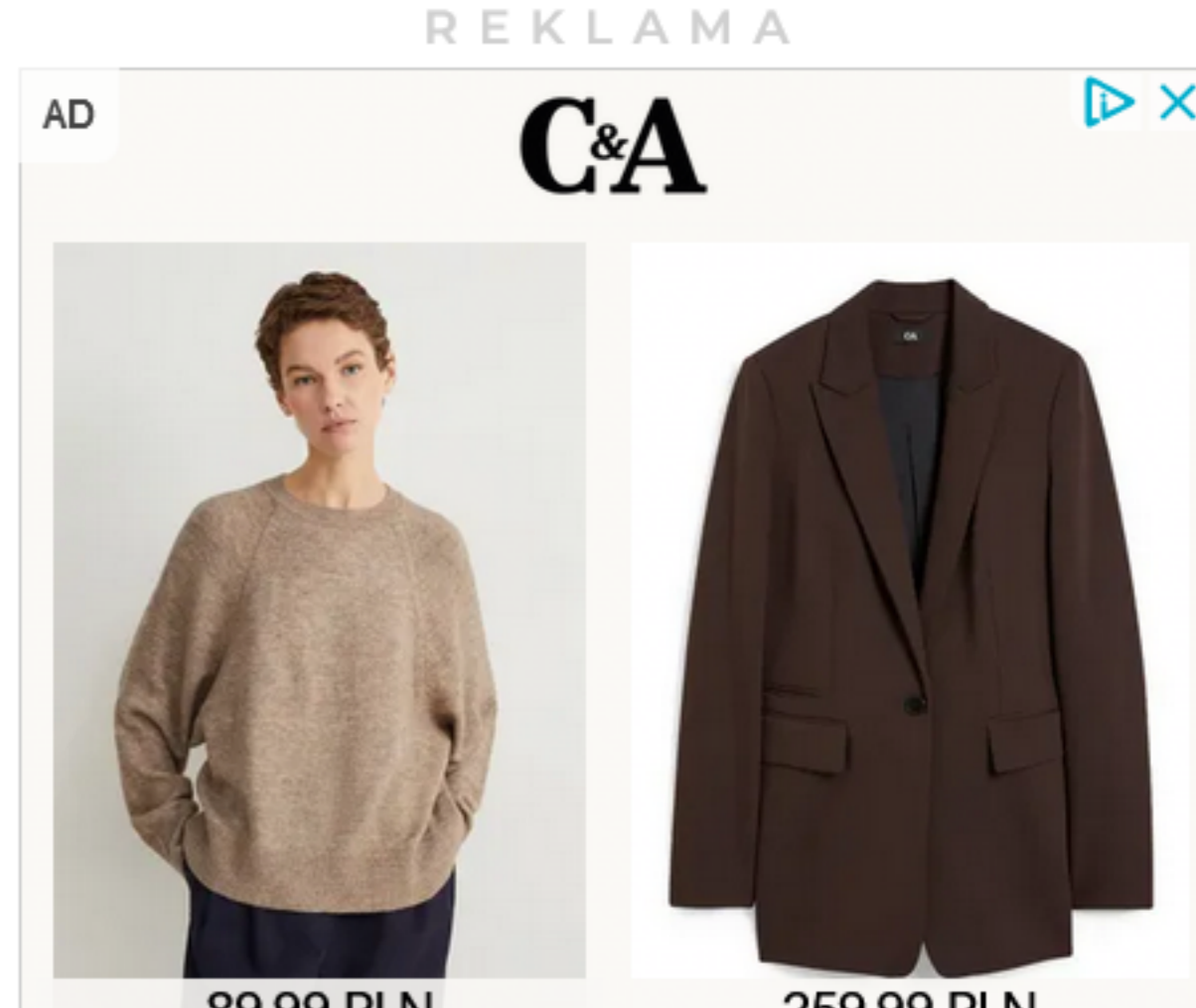
REKLAMA

Decyzją władz województwa Znaniecki do Opery Wrocławskiej wszedł w maju, Janczak - dopiero w lipcu. Wystartowali dobrze, w plenerze pokazali ukraińską operę narodową "Zaporozec za Dunajem", koncert galowy był nie tylko wydarzeniem artystycznym, ale i demonstracją możliwości. Wystąpił cały zespół - zarówno gwiazdy, jak i bohaterowie drugiego planu.

REKLAMA

- Czeka nas sezon odnowy, z nową energią pokażemy nasz potencjał - oznajmił Janczak.

"Czarodziejski flet w Breslau", w reżyserii Michała Znanieckiego z nowym tekstem mówionym, napisanym przez Marka Krajewskiego, autora serii kryminałów z detektywem Eberhardem Mockiem w roli głównej, zebrał bardzo dobre recenzje. Nic nie wskazywało, że w operze jest coś nie tak. Bombę na początku listopada rzucił dyrektor artystyczny, informując władze Dolnego Śląska, że rezygnuje ze stanowiska.



REKLAMA

CZYTAJ: [Niespodziewana dymisja w Operze Wrocławskiej. Reżyser Michał Znaniecki chce odejść](#)

Zaskoczenie było ogromne, decyzja - niejasna.

- Słyszałem - opowiadał „Wyborczej” jeden z artystów operowych - że pan dyrektor Znaniecki wszedł na zebranie, powiedział, że złożył rezygnację i marszałek ją przyjął. Wprawili zebranych w osłupienie i natychmiast wyszedł. Chciałbym wiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi, przecież zaczynamy wychodzić na prostą.

Karuzela dyrektorów w Operze Wrocławskiej. Spotkanie z Krzysztofem Majem

Sytuację na prostą miało wyprowadzić spotkanie obu dyrektorów z Krzysztofem Majem. Znaniecki w mailu opisał je tak: "Dzisiaj nieudanyemu spotkaniu koncyliacyjnym, które zmieniło się w spotkanie konfrontacyjne, już oficjalnie muszę ogłosić swoją rezygnację".

REKLAMA

Zdaniem Janczaka obaj dali sobie jeszcze czas do namysłu.

O co poszło? Żaden z dyrektorów nie mówi tego wprost. Nie jest jednak tajemnicą, że poszło m.in. o obsady w spektaklach, zatrudnienie nowych pracowników i zwalnianie innych.



Znaniecki w mailu do załogi: "Dostałem od państwa wieki kredytu zaufania i planowałem rozwinąć mój pobyt we Wrocławiu w prawdziwą więź artystyczną i ludzką. Porzucenie planów, tak skrupulatnie, rozważnie przygotowywanych w maju i czerwcu, jest jednym z największych porażek na mej artystycznej i menedżerskiej drodze. Niestety, projekty te potrzebują konsekwencji i logiki, które były zagrożone decyzjami i priorytetami, których nie podzielałem".

CZYTAJ: [Skompromitowała się w Operze Wrocławskiej, dostała od PiS nową fuchę](#)

Janczak w mailu o merytorycznej dyskusji ze Znanieckim: "Jest o tytułach, które publiczność kocha i na które bilety sprzedają się z dużym wyprzedzeniem, których nie powinno zdejść się z afisza (np. Skrzybek na dachu), o finansach opery - bo na każdy projekt musimy mieć zagwarantowany budżet, a ja jako dyrektor naczelny odpowiadam za stan finansów opery. Jestem dumny z tego, co do tej pory razem osiągnęliśmy. Publiczność, której zdanie jest najważniejsze, odetchnęła z ulgą, że czas konfliktów i przepychanek personalnych mamy za sobą - czeka na Operę Wrocławską, w której może przeżyć coś pięknego i wyjątkowego, czeka na wzruszenia i doznania".

W Operze Wrocławskiej rosną emocje, uruchamiają się związkowcy

Zanim Janczak i Znaniecki zaczęli rządzić teatrem, pierwsza - po odwołaniu Oldakowskiej - weszła tu Izabela Kurc-Kuriata, wicedyrektor wydziału kultury w urzędzie marszałkowskim. Została p.o. dyrektora, żeby sprawdzić finanse, zapobiec ostatecznej katastrofie i uspokoić pracowników.

Gdyby zarząd województwa zdecydował się na rozstanie z dyrektorem naczelnym, niewykluczone, że znów wróciliby do budynku przy ul. Świdnickiej 35. Znaniecki? Pracownikom opery napisał, że jego odejście nie oznacza, że "w innej konfiguracji osobowej" nie podjąłby się kolejnego wyzwania i ma nadzieję na rychłe spotkanie.

To realny scenariusz? W urzędzie marszałkowskim oficjalnie nikt nie chce tego potwierdzić. Słychać jednak, że nie po to miał być Janczak ze Znanieckim, żeby został tylko Janczak.

Emocje w Operze Wrocławskiej będą rosły, bo dyrektorzy zmieniają się tu jak w kalejdoskopie. Janczaka będzie bronił Związek Zawodowy Polskich Artystów Muzyków Orkiestrowych.